Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 38. Nowy Targ, dnia 21. września 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Po wpisach szkolnych.

Do gimnazjum w tym roku wpisało się uczniów o 50 więcej niż roku przeszłego. Wiele było powodów, aby się spodziewać wpisów zmniejszonych. Podniosły się bardzo opłaty za zużycie materjałów, podrożały stancje, rok ten słusznie nazwać można klęskowym — a jednak ludność tutejsza również licznie dowiozła swe dzieci do szkoły, jak po inne lata.

Chłop nasz nie jest tak nierozgarnięty, aby nie zdawał sobie sprawy z przewrotu, jaki nastał między pracą a płacą. Dziś najgorzej płatny jest chłop i urzędnik. Rzemieślnicy zarabiają nierównie więcej — a jednak chłop podhalański daje syna do gimnazjum, nie do rzemiosła, bo jest idealistą mimo okropnych warunków swego bytu.

Lud nasz na szczęście nie idzie za zachodem, który dziś ceni jeno powodzenie materjalne. Więcej dla ludu naszego znaczy urobienie charakteru zacnego niż najlepsze dochody; woli też szkołę niż warsztat. U ogółu tutejszego dotąd wykształcenie przedstawia się jako możliwość do powołania kapłańskiego. Jubileusze i prymicje nastrajają wiernych do tych pragnień i nadzieji. Młodzież wykształcona nie spełnia już dziś tych marzeń rodzicielskich, kierując się do świeckich zawodów — ale jej domowe wychowanie zostawia ślad na całe życie w poglądzie religijnym na światowy porządek.

Nasze polskie wychowanie opierało się i musi się dalej opierać na głębokiej religijności. Świecka moralność na zachodzie niezbyt zdrowe owoce rodzi i są prorocy, którzy widzą smutny koniec tej drogi, odwodzącej od Boga; uratują się i przodownictwo światowe obejmą narody, oparte w swem wykształceniu na równorzędnem urobieniu tęgiego charakteru w zgodzie z pobożnością mas ludowych.

Takie ludowe nastroje w drobnym objawie wpisów szkolnych dają nam w ciężkich obowiązkach słodką pociechę, że za marną płacę budujemy przez szkolną młodzież wielką przyszłość narodu.

W świecie mimo głośnych zapowiedzi pokojowych jest cicha walka o wpływy i zarobki. Ta ukryta walka zasłania przewódcom narodowym najważniejsze zagadnienie wychowania pełnego człowieka i prowadzi w dalszej przyszłości do strasznych starć i przewrotów. Mając obok siebie zaciętych wrogów w Niemcach i Rosjanach, nie możemy zasklepić się tylko w obronie naszych granic, ale jeszcze większe starania i wysiłki musimy poświęcić wychowaniu. *Pedagog.*

Dr. Bolesław Czuchajowski

Co to jest drożyzna i jak ją zwalczać?

III.

Znaczenie handlu w walce z drożyzną.

Dlaczego handel możemy nazwać sztucznym sposobem powiększenia ilości dóbr potrzebnych do życia? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy się wprzód zapytać, co to jest handel i jakie są jego zadania. W najobszerniejszem znaczeniu nazywamy handlem te wszystkie czynności, które mają na celu oddanie wytworzonych dóbr tym, którzy ich potrzebują. Jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy musieli udawać się za każdą błahostką do tego, kto ją wytwarza; conajmniej połowa życia przepadłaby na te czynności. Po sól musiałby każdy obywatel jeździć do Wieliczki lub Bochni, po węgiel do kopalni, po sukno do Łodzi lub Białej, po cukier do Przeworska i t. d.

Wiele przedmiotów musiałby sam wytwarzać w swojem gospodarstswie, nieopłaciłoby mu się bowiem po nie jeździć. W tym stanie rzeczy musiałby zrezygnować z wielu swoich potrzeb, a cywilizacja nie mogłaby się rozwijać. Te właśnie niedogodności usuwa handel.

Kupiec to jest człowiek, który się stale trudni pośredniczeniem w obrocie dóbr, nabywa wiele przedmiotów u różnych osób, które je w różnych miejscach kraju wytwarzają, gromadzi je w swym sklepie czy magazynie, a potem sprzedaje tym, którzy jego towarów potrzebują. Oczywiście nie czyni tego zadarmo, lecz liczy sobie za swe czynności pewne wynagrodzenie, które dodaje do ceny towaru.

Przypuśćmy, że tylko w pewnej części naszego kraju wydobywa się węgiel, służący do opalania maszyn parowych i pieców w domach mieszkalnych.

Gdyby w tym przypadku nie było kupców, którzy węgiel sprowadzą do wszystkich zakątków kraju wówczas węgla nie byłoby nigdzie z wyjątkiem najbliższej okolicy kopalń, chociażby kopalnie bardzo wielkie ilości tego węgla wydobywały. Jeżeli jednak kupcy sprowadzą węgiel do innych okolic, wówczas ich mieszkańcom będzie się zdawać, że ilość węgla się zwiększyła, bo dawniej nie było go zupełnie u nich.

Za ludzką krzywdę.

I

Od dłuższego już czasu stary Kłak ważył w głowie niemałe widać zamiary, w zamedetowaniu dniami całemi chodził, gruntował w sobie jakieś znaczne pewnie plany, których jednak nikt nawet z domowników, prócz jedynej iego baby Jantosi, wymiarkować nie mógł. Nawet robota, którą — powiadali — do truchły ze sobą ważnie, nie szła mu już tak, jakby to on sam zawdy u drugich rad widzieć

— Hej, — mruczał ino pod nosem — Kieindziej takiej sposobności nie bedzie. Jaśka wzieni, ostali sami starzy; teraz ino pomedetować trochę, postuderować, a cosi bedzie.

Chodził po dość szerokich zabudowaniach swojego gazdostwa, obzierał wszystko dokumentnie, czasem okazał minę niezadowoloną, jeżeli zauważył, że cośbez przyzwolenia i nie po jego myśli zrobiono. Sam chciał o wszystkiem zawiadować w przekonaniu, że kto inszy niepotrafi go lepiej zastąpić. Dziś zaś nikomu nie nastręczał się przed oczy, nawet swoich własnych domowników unikał z obawy widać, by się na jego pomysłach nie pomiarkowali.

Ho, ho — moiściewy — bo też to był ściuder, trzaby, to nie wiem czego, coby on sie z myślami zawczasu wyrychlał, z medytacyj swoich wywnętrzał. Wiedział, że nie trza przed światem bębnić tego, na czem się jeszcze pewnie nie stoi.

Najwyżej przed Jantosią, jako niby swoją babą zwierzył się, ale i to nie zawdy.

He, bo z babami -- mawiał nieraz — to trza opaternie narabiać, okpiśny to, a ze wszystkich najmniej powściągliwy naród. Ruszy sie kany między ludzi, to z sobą tysiąc i jedna wieści przyniesie, — potem ci je dziesięć razy, jak pacierz powtórzy, a jeszcze jedenasty raz przyświadczy, cobyś se nie zabaczył. Skaranie to boskie na utrapienie ludzi zesłane. Prostą drogą nigdy śnimi rzędu nie dojdzie, ino wopak. Jak ci baba zrobi dobrze, to ty nie przychwaluj, ba przygań, na drugi raz zrobi jeszcze lepiej. Inaczej choćbyś całe życie rozumu uczył, to nie porządzisz, bo to uparte, a przewidujące Bóg wie nieco. Na jednej drodze cie nie chce, a na dziesięciu inszych śidła os cie zastawia.

W tem znaczeniu mówimy, że handel powiększa sztucznie ilość przedmiotów potrzebnych do życia.

Ze zwiększeniem się ilości dóbr, czy to naturalnem czy sztucznem powinna nastąpić zniżka ich cen Handel zatem winien prowadzić do obniżania drożyzny. Tymczasem widzimy, że u nas dzieje się wprost przeciwnie Zboże i inne płody rolnicze są stosunkowo tanie, ale tylko na miejscu u rolnika, bo na rynkach targowych znacznie drożeją.

Mąka kupowana w sklepach jest już droga, a bułki i chleb są bardzo drogie. Widocznie wszyscy ci ludzie, przez których ręce przeszło zboże, począwszy od tego, który je kupił od rolnika. skończywszy na tym, który chleb i bułki w sklepie sprzedaje, policzyli za wielkie wynagrodzenie za swe czynności, albo było ich za wielu w tym łańcuchu, łączącym wytwórcę ze spożywcą. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z nieuczciwością kupiecką, w drugim zaś z zawielką liczbą pośredników. Oczywiście oba objawy mogą równocześnie występować, a wówczas powodują one ciągły wzrost drożyzny.

To właśnie miało i ma miejsce w naszym handlu. Cechują go bowiem z jednej strony nieuczciwość i brak rzetelności, z drugiej tak zwany handel łańcuszkowy. albo inaczej osławiony „pasek".

Nieuczciwość i brak rzetelności u naszych kupców jest rzeczą ogólnie znaną. Jeżeli Polak otworzy jakieś przedsiębiorstwo handlowe choćby bardzo szczupłych rozmiarów, zaraz dąży do jak najszybszego zebrania majątku. Nie umie rozłożyć swej pracy na lat dziesiątki, tak jak to się dzieje u innych narodów.

Stopa życiowa jego jest zwyczajnie za wysoka, wydaje za wiele i w następstwie nie może taki kupiec wytrzymać konkurencji z innymi, zwłaszcza, jeżeli ci inni w ciągu długich wieków wyrobili w sobie duże uzdolnienie do handlu, spryt kupiecki i olbrzymią wytrwałość, a przytem nie przebierają w środkach i często dla pożytku kieszeni poświęcają inne względy.

Więcej niż połowę handlujących stanowią u nas Żydzi; jest to naród nam zupełnie obcy, oddany wyłącznie swoim tylko interesom, który od początku usiłował stanowić naród w narodzie i państwo w państwie. Od początku słyszymy w historji naszej narzekania, że Żydzi dopuszczali się licznych nadużyć w handlu, że używali fałszywych miar i wag, uniemożliwiając takiem po-

---

He, he — chytry to, a przebiegły naród — mawiał Kłak — kie śnim masz styczność, to se dej poziór wszędy, bo inaczej wmotasz sie jak mucha w pajęczyne, ani sam nie bedziesz wiedział kiedy.

To też Kłak, nim przed swoją babą z czem się zwierzył, to ją dziesięcioma inszemi sprawami wypróbował, a w końcu dopiero główną rzecz delikatnie wyróżniał.

Dziś też dużo się nad czemś naradzał, a on ino powtarzał; teraz najlepszy czas, starzy sie spowodować dadzą, bo Jaśka nima.

Stary Kłak, jak i ociec jego pisał się Strączek, ludzie jednak pospólnie Kłakiem go nazywali. Niewiada czemu przydomek taki nosił, nie myślano jednak o tem. Wiedziano tylko, że odkąd go ludzie zapamiętali, nic się dotychczas nie zmienił. Osiwiał już dawno, któż wie, może przed trzydziestoma rokami. Dziś się mu ino włosy bardziej skudłaczyły (może i temu Kłakiem go nazwali) może skrzywił się jeszcze w większy obłąk i zmalał przez to trochę. Pozatym żyje i gazduje, jak go ludzie zapamiętali, jak gazdował kiedyś tam za minionych już dawno czasów.

Dziwowali sie mu ludzie, że po tej ziemi tłuc się jeszcze może, kie i jemu za towarzyszami, którzy dawno pomarli, iśćby sie już patrzało, I wszyscyby się z pominięcia jego radowali, bo już każdemu bez ten czas dał się we znaki, wlazł za skórę, dokuczył do ostatniego. A stary Kłak nie o śmierzci, ale o przygazdowaniu hrubszego jeszcze majątku myślał. Miał go już dość, bo na czterdziestu morgach z okładem kilku ospierał się, ale jego nienasycona niczem chciwość, pragnęła jeszcze więcej.

He, o niewielo dzieci, — zwykł był mawiać jak gazda dobry, to sie ta i gazdowanie darzy i popłaca. Nie ostawił mnie tu ociec, na paru ino kawałeczkach, a dziś chwała Bogu jest na co poźreć i w polu i w oborze.

Każdy by tu, mawiali między sobą ludzie takiego majątku nazbijał, ale wtedy musiałby ktoś dziadem ostąć, a tu człek ma przecie ludzkie sumienie w sobie . . . .

Klak zaś nigdy na sumienie nie patrzał. Poto mnie — mawiał — Pan Bóg posłał na ziemię, cobym długo żył i coby sie mi dobrze powo

stępowaniem wszelką konkurencję i powodując upadek polskiego handlu. Oczywiście jest w tych narzekaniach wiele przesady, w każdym jednak razie należy stwierdzić, że żyd kupiec, jeżeli jest rzetelnym i uczciwym, to tylko do chwili, w której nie zwycięży swoich konkurentów. Od tej chwili bowiem niekrępowany niczem kieruje się jedynie swoim własnym interesem i swoich rodaków.

Ostatnia wojna i czasy powojenne wykazały dowodnie ogromne znaczenie handlu i jego intratność. To też wielka liczba Polaków rzuciła się do handlu i możemy mieć nadzieję, że przy poparciu Rządu i całego społeczeństwa uda się nam za jakiś czas go unarodowić.

Chwilowo jednak skutkiem przerzucenia się wielkiej liczby Polaków do handlu spotęgował się drugi niezdrowy objaw, a mianowicie zwiększyła się ilość pośredników handlowych, co, jak powiedzieliśmy, powoduje tylko wzrost drożyzny. Jest to łatwo zrozumiałe. Jeżeli bowiem kupię zboże wprost u rolnika, to będzie ono tańsze, aniżeli, gdy je kupię od kupca, ten bowiem musi także coś zarobić. Jeszcze droższem stanie się to samo zboże, jeżeli od pierwszego kupca kupi je szereg innych kupców, każdy z nich bowiem powiększy cenę o swój zarobek. A przyzwyczaili się dziś kupcy do wielkiego zysku; przed wojną zarabiali na towarze zwyczajnie 15 do 25 od sta, dziś bardzo często wynosi ich zysk 50 do 100 od sta, co powoduje podwojenie cen towarów. Jeżeli każdy z kupców, przez którego ręce towar przejdzie policzy sobie taki wielki zysk, to możemy sobie wyobrazić, jak wzrośnie cena towaru.

Tu spotykamy się z tak zwanym handlem łańcuszkowym lub paskiem, który polega właśnie na tem, że między wytwórcą a spożywcą staje cały szereg pośredników handlowych, z których każdy dolicza do ceny towaru swój wysoki zysk.

Ten handel łańcuszkowy czyli pasek wraz z doliczaniem do cen towarów wysokich zysków, co jest właśnie nieuczciwością i nierzetelnością spowodował i ciągle jeszcze powoduje drożyznę.

Nieuczciwość i nierzetelność naszego handlu da się usunąć jedynie unarodowieniem handlu, to jest przejęciem go w polskie ręce należycie fachowo wyszkolonych kupców i bojkotem kupców obcych i nieuczciwych w myśl hasła: „swój do

---

dziło, a jako będę robił, to już moja rzecz, nie czyja.

Jednej też zasady trzymał się bez cały czas swojego żywota; Zawdy lepiej czyjegoś przyskrobnąć, niż swoje ostawić. I tak robił — na wiesne przy oraniu, w lecie przy kośbie. Bywało, że najął robotnika do pomocy i kazał mu skosić cudzą miedzę przy swoim gruncie. Po upomnieniu, siano poszkodowanemu oddał, ale ino w cztery oczy, nikt inszy tego nie widział. Powtarzało sie to bez pare roków, aż przyszło do procesu. Kłak wygrał, bo miał świadków, którzy tam kosowali, a poszkodowanemu nie poświadczył nikt, że mu Kłak siano z miedze wracał, bo nikt nie widział. Tak zauważył i przywłaszczył niejedną rzecz.

Abo późnym nieraz wieczorem, lub w niedzielę, kie ludzie na sumę pospochodzili, Kłak cichaczem umknął z domu i niktby nie umiał powiedzieć, ka sie podział? A on, w geometra się przemieniał i znaki graniczne na gruntach przekładał, najczęściej na łęgach. Wyjął - bywało - skałę, zaprawił o krok dalej do cudzego, starą dziórę zarównał, i już sobie przyczynił. Tak zaszło rokami, nikt tego nie zauważył i granica musiała być tam, gdzie ją Kłak ustalił.

Ściśliwy to był a łakomy człek, że źdźbła słomy drugiemu darmo-by nie dał, chciwy zaś na grosz, że i duszę djabłu by przedał, byle ino mająteczek tem powiększyć.

Że też to jeszcze Pan Bóg ścierpi takiego człeka na ziemi — mówiali — kielo on już razy krzywoprzysięgał, co on ma krzywdy ludzkiej na sumieniu, utrapienia a łez co on ludziom przydał. Jako on na sąd boski stanie, dyć i dzieci ma, ojcowska powinność . . .

A stary Kłak zawdy swoim przymawiał; he, o niewiela dzieci, jak sie światu dacie spowodować, to wy to tu wnet przegazdujecie. Świat se ta niech patrzy swojej roboty — ludzie ludziami, a my sobie.

W tem też przekonaniu rosły jego dzieci których miał czworo — trzy córki i najmłodszego syna. Córki mu już dorastały, ale robotą chłopską sam Kłak musiał się zajmować, bo najmłodszy Jędruś jeszcze był niezdolny. Robotnika nie często najmował, bo temu trza zapłacić i jeszcze go wyżywić, a to już uszczerbek w go-

swego“ oraz donoszeniem nieuczciwych kupców do sądów.

Handel łańcuszkowy natomiast da się usunąć tylko w ten sposób, że kupować będziemy wprost u wytwórców. Ponieważ każdy z osobna tego czynić nie może, byłoby to bowiem fizyczną niemożliwością, przeto należy stworzyć jakąś organizację, której kierownictwo zakupowałoby towary wprost u wytwórców lub hurtownych kupców i bez zysku sprzedawało członkom. Na tem polegają tak zwane spółdzielnie.

C. d. n.

W sprawie rybnej na Podhalu.

(odpowiedź T. M. S. W. w Krakowie.)

Ciąg dalszy.

Oskarżyciel nasz bierze nam to za złe, iż nie wystąpiliśmy z obroną na łamach Gazety Podhalańskiej, ale poszliśmy do pism, które — jak twierdzi — nie znając stosunków, łatwiej się dały przekonać. Ale przecież sam oskarżyciel pierwszy skierował sprawę aż na forum sejmowe, więc niech się nie dziwi, że i my nie widzimy powodu, aby ją załatwiać z naszej strony tylko na terenie Nowotarskim, owszem będzie to nas wszystkich staraniem, nadać sprawie jak najszerszy rozgłos.

O cóż to jesteśmy przez naszego oskarżyciela obwinieni w Gazecie Podhalańskiej? Otóż w artykułach z r. 1921. o to, że źle pilnujemy rewirów przed kłusownikami, — choć autor oskarżenia, w przystępie cechującej go niekonsekwencji, sam przyznaje, iż chcąc upilnować przed kłusownikami ryby, trzebaby przy każdej postawić policjanta, a następnie o to, że nie staramy się zupełnie o zarybienie, bo nie mamy żadnych wylęgarni ryb (Gaz. Podh. Nr. 30 z r. 1921). Radzi nam też przystąpienie w najbliższej przyszłości do założenia wzorowej wylęgarni pstrąga i łososia z siedzibą na Podhalu“ i „zainteresowanie i dostateczne zwrócenie uwagi Centralnych Władz na poruszoną kwestję, co niewątpliwie ułatwiłoby uzyskanie potrzebnych subwencji i pomocy moralnej“ (Gaz. Podh. Nr. 33. z r. 1921.)

A zarzuty obecne? Na pierwszem miejscu zarzut złego pilnowania rewirów, a więc ten sam zarzut, który był nam postawiony i w r. 1921., tylko obecnie doczekał on się całej — przytoczonej już przez nas — ornamentyki. A zarzut

---

spodarstwie czyni. Zięciów nie miał, coby mu pomogli, choć Janielka, najrzetelniejsze dziewczę sama się już do świata garnęła.

Zwidział się jej Drabików Jasiek, ale przed ojcem nie śmiała się przyznać Niechże Bóg broni, dyć-by ociec ani pomyślenia o tem nie miał. Zdawna on Drabików dziadami nazwał, nimają może ani piątej części tego, co Kłak posiada. Grunta mieli blisko, bo ino o pare kroków, Drabik był spólnikiem, ale zdaniem Kłaka niehonorne to miešce, nie la jego dziewki.

Jasiek był chłop rosły, jak smrek, oparty i hyr pomiędzy chłopcami czyniący, ale o co inszego, nie o chłopa tu szło.

Wiedziała o tem wszystkiem Janielka, to też nawet ze słówkiem o Drabikowym Jaśku przed ojcem nigdy się nie wyrychliła, Ukradkiem się tylko widywali poza domem, najczęściej przy niedzieli, kie Jasiek woły pasł na listowacinie za gąszczem.

Tam to Janielka zawdy przylatywała pilnować, by ktoś nie ośmielił się paść na Kłakowych łęgach.

W rzeczywistości zaś pilno jej ku Jaśkowi było, który w świętalnym stroju, iście jak rycerz zaklęty wyglądał. Portki z parzelnicami i sznurka moze we dwaście, w kamizelce ino i w koszuli na słonku wybielonej, na głowie kapelusik z kostkami, lekko pochylony na bok.

Śmiały się jego siwe oczy, kie Janielka zasiadłszy koło niego przygadywała;

— Nieszczęściem-eś ty, Jasiek, na dziewki — bić sie chcą o tobie.

— A ty między niemi — zagadnął ją wtedy.

— Ho, nie miałabym o kogo — zrobiła figlarno - obojętną minę, ale oczy mówiły: mójeśty Jasiek, pierwsza bym oczy każdej wydrapała z zazdrości . . .

On wtedy oparłszy się o jej ramię, rad se śpiewał na ulubioną nutę:

„Kiedy ja se wołki pasał, przy zielonym gaiku,
Przyszło ku mnie świarne dziewce: coz tu robis [Janiku?
Co se robiem, to se robiem, to tu o tem nikt [nie wie,
Ino jedno świarne dziewce, co nikomu nie powie.
A jak powie, to se powie, to se sama na siebie,
Po co se mnie pozywała do kómorki, do siebie“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

drugi? Oto, że, gdy już istnieje wylęgarnia Guta w Poroninie, tośmy niepotrzebnie założyli drugą wylęgarnię a prosząc o subwencję, narazil.śmy Skarb Państwa na poważny wydatek! (Gaz. Podh. Nr. 32. r. 1924.)

To, cośmy tu przytoczyli z Gazety Podhalańskiej, jest tam w zacytowanych N-rach wydrukowane czarne na białem. Niechże ludzie bezstronni osądzą, czyto walka godziwą bronią?

Dla nieznających bliższych stosunków na rewirach górnego biegu Dunajca podajemy, że wody te Czarny i Biały Dunajce a następnie Dunajec podzielone są, licząc od ich źródeł aż po Czorsztyn na 7 rewirów z których 4 dzierżawią czynniki miejscowe, a 2 pozostałe dzierżawi Krak. Two Wędkowe, jeden zaś Krajowe Tow. Rybackie.

Czy wolno wobec tego bałamucić opinję twierdzeniem, że „Wody górnego Dunajca“ wydzierżawił Wydział Kraj. w r. 1907 Krakowskiemu Twu lub mówić o „monopolu“ „Panów z Krakowa?

Rewiry te sąsiadują oczywiście ze sobą i sąsiedzi bezpośredni mogą nawzajem gospodarkę swoją obserwować i, gdyby który z nich nabrał uzasadnionego przekonania, że sąsiad jego gospodaruje źle, to mógłby do tego sąsiada, (którym niechby było Krak. Tow. Wędkowe) powiedzieć tak: oddajcie mi waszą wodę, bo źle pilnujecie rewirów, kłusownictwo u was święci orgie, nie zarybiacie rzeki bo nie macie wylęgarni, gdy my — przeciwnie — dobrze pilnujemy rewirów, kłusownictwa u nas niema i zarybiamy wodę. Gdyby te słowa odpowiadały rzeczywistości, to sąsiad, wzywający do ustąpienia, miałby rację. Ale tak nie jest, co doskonale wiedzą nasi przeciwnicy i o swoich zasługach około dobrej gospodarki na innych rewirach milczą. Bo kłusownictwo kwitnie tak samo na wszystkich innych rewirach i straż normalna, a nawet wzmocniona niewiele tu pomóc może. Kłusownictwo ma swoją głębszą przyczynę i trzeba głębiej sięgnąć, by je skutecznie zwalczać. Tutaj musi najpierw ludność nabrać przekonania, że kłusownictwo jest naprawdę obrazą prawa, a w tym kierunku działać może dopiero wychowanie, przykład i nauka w domu, szkole i kościele, a także i w publistyce. Czy zaś umieścił kiedy kto taki artykuł w Gazecie Podhalańskiej, któryby choć w setnej części tak smagał kłusownictwo, jak się w pełnej mierze i z reguły smaga i chłoszcze, od czci i wiary odsądza Krakowskie Two Wędkowe? Czy, gdy osoba przez lud z zasady bardzo szanowana przyjmuje od kłusownika łososia, skradzionego na naszym rewirze i robi z niego dalszy podarunek, czy my i za taki postępek mamy być odpowiedzialni? Nasz przeciwnik nie krępowałby się może i w tym wypadku tylko nam przypisać winę, bo wszak według niego ustanowiona przez nas straż rybacka była zawsze tylko poto, by się móc nią wykazać przed władzą. Tak mówi nasz oskarżyciel, ale niczem tego twierdzenia nie popiera.

Nieuprzedzonym do nas podajemy do wiadomości, że na naszych 3 rewirach mamy (łącznie z kraj. Tow. Ryb.) jedynastu strażników zaprzysiężonych, wybranych starannie według naszej najlepszej wiedzy z pośród ludności miejscowej, niejednokrotnie poleconych nam przez życzliwe nam „miejscowe czynniki“ w Nowym Targu, a od 1 lipca br. przyjęliśmy osobnego strażnika zawodowego na Nowy Targ, któremu zapewniliśmy całe utrzymanie i mieszkanie. Naogół możemy powiedzieć, że na cele pilnowania rewirów obracamy większą część naszego dosyć pokaźnego budżetu.

A teraz co do poszczególnych zarzutów czynionych nam z powodu wybudowanej wylęgarni. Przeciwnik nasz utrzymuje, że tą rzekomo niepotrzebną wylęgarnią chcieliśmy sobie stworzyć tytuł do tych wód na przyszłość i dlatego nie dziwi się, że na tę wylęgarnię się powołujemy. Wiemy, że takie postawienie sprawy jest bardzo na rękę naszemu oskarżycielowi i żałujemy, że jednak zmuszeni jesteśmy zepsuć mu jego koncept, a temsamem i jego twierdzenie, albowiem wylęgarnię wybudowaliśmy zobowiązani do tego kontraktowo jeszcze w roku 1917 przez ówczesny Wydział Krajowy, a tylko z powodu wojny i jej następstw niekorzystnych wcześniej wybudować jej nie mogliśmy. Na tę wylęgarnię dostaliśmy w czasie, gdy nasz były prezes był prezydentem Ministrów, od Ministra Rolnictwa i za zezwoleniem Ministra Skarbu na prośbę naszą i Krajowego Twa Rybackiego, subwencję 15 milionów Marek z funduszów państwowych. „Może do tej sumy coś dodali“, pisze nasz oskarżyciel — „ale główna część wszystkiego, co wyłożyli, została przez nieznajomość rzeczy roztrwonioną“. Tak pisze przeciwnik. Bez żadnego dowodu tak na chybił trafił. Ale tu prawda leży na wierzchu.

Subwencję 15 miljonów otrzymaliśmy z końcem listopada 1922 r. Prosimy każdego, kto zechce

rzetelnie tą sprawą się zająć o przeglądnięcie naszych ksiąg kasowych. Każdy łatwo się przekona, że przy ścisłem uwzględnieniu dewaluacji, wydaliśmy sumy, które wielokrotnie przewyższyły subwencję, co nietrudno zresztą ocenić. Prosimy zwiedzić wylęgarnię i oszacować jej wartość i nasze wkłady. Nie chwaliliśmy się naszą ofiarnością, ale obecnie, zmuszeni do tego, zniewoleni jesteśmy stwierdzić prawdziwy stan rzeczy. Gdzież tu więc jakie roztrwonienie subwencji rządowych?

Panie oskarżycielu, gdy Pan nie może obalić samego faktu, że wylęgarnia przecież istnieje, to stara się Pan zato zasypać nas poprostu całem mnóstwem drobnych zarzutów. Pan wszystko wie, ale że też Pan tak nic nie przepuści i z taką bezwzględnością na nas uderza! Otóż przed ludźmi dobrej woli tłumaczymy się, że budynek nasz ani się nie rozłazil, ani się nie rozlazł, a że w ciągu tego lata wydajemy w dalszym ciągu pieniądze własne i to i owo umacniamy, przerabiamy, poprawiamy, to nikogo niech nie dziwi.

Wiadomo jak trudno jest dzisiaj cokolwiek budować, cóż dopiero budynek, wymagający specjalnych technicznych urządzeń.

Prawda, że źle nam wykonano stawki, one jednak w tym roku nie były nam potrzebne. Dla autora potępiającego nas artykułu są niepraktyczne nawet aparaty wylęgarniane — zaręczamy, że są wzorowane na bardzo nowoczesnej wylęgarni zagranicznej, że zaś siatki były druciane i tylko lakierowane, to przyczyną było to, że i w Wiedniu nie mogliśmy dostać siatek mosiężnych. Filtry pozostawiały dużo do życzenia, teraz będą dobre, a żeśmy do wylęgu przyjęli krę, jaką nam dostawiono, to przecież nie mieliśmy wyboru. Zresztą ikra ta była przeważnie dobra. C. d. n.

— —

Odnośnie do art. „W sprawie ryb na Podhalu“ w Nr. 37 naszego pisma otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Tak zwane „pośrednie“ starania o przyjęcie do Towarzystwa M. S. W. w Krakowie autora krytyki, przeprowadzonej na łamach „Gazety“ przeciw gospodarce tego Towarzystwa, podejmowane były w latach 1923 i 1924 w y ł ą c z n i e przez Zarząd nowotarskiego Towarzystwa Wędkowego względnie pojedynczych jego członków i to w czasie gdy autor przebywał w Warszawie bez żadnej z jego strony inicjatywy a nawet i bez jego wiedzy a tylko w tej myśli, że przez wprowadzenie go tam umożliwi się porozumienie między obu towarzystwami.

Two Sportu wędkarskiego
w Nowym Targu

List z Ameryki.

Żal po rodzinnych stronach.

Pożegnałem Cię Podhale,
opuściłem domek mój
i ruszyłem w świat daleki
na dorobek trud i znój...

Za lasami, za morzami
świetne miasta, żywy ruch,
ale żal mi za górami,
pełen smutku tu mój duch!

Tam w rodzinnej, górskiej stronie,
dusza moja i myśl trwa,
serce za nią żalem płonie,
a powieki zwilża łza...

Ziemio moja podhalańska,
Ziemio szczytów, ziemio skał,
czy żal słyszysz twego dziecka,
żebym duszę dla Cię dał! —

I ulata myśl za morze,
myśl stęskniona w każdy czas,
bym ja Was rodzinne zorze,
mógł zobaczyć jeszcze raz!

Mrugała Stanisław
z Ameryki

Odp. Red. P. J. Pawlikowskiemu dziękujemy za pozdrowienie i my też serdecznie pozdrawiamy. — Jednajcie nam prenumeratorów!

Listy.

Czarny Dunajec we wrześniu 1925.

Szanowna Redakcjo!

Podaję do wiadomości interesowanym gazdom dalszy wynik walki o naprawę w zarządzie lasami włościańskiemi. We Witowie zebrali się 27 sierpnia b. r. wójcia i delegaci, lecz tylko z sześciu gmin — właścicielek lasów, aby ostatecznie w czyn wprowadzić postanowienie 7 wójtów na posiedzeniu 11/8 br. w Cz. Dunajcu. Wszyscy interesowani z powyższych gmin spieszyli z ra-

dością do Witowa, by nareszcie zapoczątkować szczęśliwsze czasy w gospodarce leśnej, by ratować resztki lasów, które drżały w śmiertelnym strachu, że lada rok padną pod nielitościwym toporem zniszczenia.

W tej radosnej chwili przy zmianie w zarządzie lasami brak było tylko Zwierzchności Gminy i delegatów Chochołowa, a dlaczego ich brakło, różnie sobie inni wysłannicy tłumaczyli, jedni nawet twierdzili, że Wójt chciał przykrości pożegnalnej z dawnym zarządem uniknąć i dlatego nie chciał nawet gminie dnia pożegnania zdradzić, a to wszystko z powodu znanej dobroci swego serca i życzliwości bliźnim.

Cała uroczystość odbierania zarządu miała poważny charakter przy współudziale delegatów tj Wydziału samorządowego krajowego w osobie p. Bednarczyka i Wydziału powiatowego p. Kabłaka.

Lecz przedtem musiały gminy dużą walką stoczyć by wszelkie nadzory leśne przekonać o słuszności zmiany.

Wreszcie naoczne oglądnięcie lasów przekonało Władze nadzorcze, że tak dalej gazdować niepodobna i teraz słuszne żądanie gmin poparły. Nauczkę mają gospodarze na przyszłość, że w słusznej sprawie nie trzeba się niczego lękać, gdyż prawda zawsze musi zwyciężyć.

Coby była powiedziała komisja, gdyby była zobaczyła jeszcze rewiry tj. Dudziniec, Kopiniec, Kominy i Iwanówkę, a tam zobaczyłaby to samo, co, w Djablincu?

A dlaczego ostatni zarząd lasów nie zalesiał wyciętych i wyłamanych rewirów?

Kto ten czas rosnięcia lasom zwróci? Co się stało z nasieniem do zalesienia, które w dużej ilości było przygotowane? Na te pytania interesowana gmina Czarny Dunajec winna domagać się nawet sądownie odpowiedzi.

Wreszcie życzę gminom tego, by doczekały się w najbliższych latach zaprowadzenia wzorowej gospodarki w lasach swoich pod sumiennem kierownictwem leśniczego p. Gustaw Horwata.

Nakoniec ufam, że gminy uchwalą mądrzejszy niż dawniej regulamin zarządu lasami, któryby raz na zawsze paraliżował wszelkie zapędy niszczenia lasów, naczem się tylko jednostki już wzbogaciły, a gminy coraz bardziej ubożały. Do opracowania zaś takiego regulaminu winny gminy zaprosić bezstronnego, ale życzliwego dla Podhala prawnika. *L. Stopka.*

Bukowina, wrzesień 1924.

Dnia 7. września odbył się w tutejszej gminie wiec z udziałem p. posła Bednarczyka. Ludność okoliczna zebrała się tłumnie w sali Kółka Rolniczego, przysłuchując się referatowi o naszej polityce zewnętrznej i wewnętrznej oraz o trudnościach, jakie pierwszy i drugi Sejm Rzeczypospolitej musiał przezwyciężać, aby całość i niezależność Państwa uszczerbku nie poniosła. Przechodząc do spraw włościańskich, omówił p. poseł szereg ustaw i projektów gminno-samorządowych, podnosząc złe i dobre strony poszczególnych postanowień.

Po przemówieniu wywiązała się dłuższa dyskusja na temat miejscowych potrzeb i dolegliwości. Trzeba z uznaniem podkreślić, że wnioski i sprawy, przedkładane p. posłowi, dotyczyły wyłącznie spraw ogólnej ważności, dyktowane istotną potrzebą gminy lub okolicy; świadczy to o dużem wyrobieniu i zrozumieniu obywatelskiem mieszkańców — tem większem, że wiecu „politycznego" dotąd jeszcze w gminie nię było.

Największą bolączką Bukowiny jest obecnie sprawa dojazdu. Podniósł to w dobitnych słowach p. Szkodziński, przemawiając i apelując imieniem gminy oraz licznego zastępu gości letników. Zaznaczył p. S., że wieś stała się bardzo poważną placówką letniskową na Podhalu (około 1000 osób w bież. roku), przy swych naturalnych bardzo korzystnych warunkach musi posiadać dogodne połączenie z koleją i gościńcami, gdyż komunikacja jest dzisiaj najważniejszym miernikiem rozwoju i postępu. P. poseł przyrzekł, że usiłowaniom gminy a zwłaszcza ruchliwego Zarządu z p. St. Kuchtą na czele, pójdzie na rękę i poparcie u miarodajnych czynników uzyska.

W dalszej dyskusji poruszono sprawę ewent. budowy kolei do Roztoki (p. Kuruc,) dostarczenia sztucznych nawozów i analizy tychże (p. F. Budz.), lasów, spraw granicznych, wierzytelności przedwojennych i t. p., na co p. poseł wyczerpująco odpowiadał.

Po rozwiązaniu wiecu zaproszono p. posła do oglądnięcia wstępnych prac koło budowy Domu Ludowego. Sprawą tą zainteresował się nader żywo, twierdząc słusznie, że placówka ta, pierwsza na Podhalu, będzie kresową twierdzą oświaty i polskości. Przyrzekł ze swej strony czynne poparcie przy budowie. — Na odjezdnem zapowiedział, że na przyszłość nie omieszka skorzystać z wypróbowanej gościnności Bukowiny, aby się wieściami pospólnie podzielić. *W.*

Rezerwat Torfowy na Czerwonem w Nowym Targu.

Jak nam komunikują, odbyła się w bieżącym miesiącu wycieczka Członków Państwowej Komisji Ochrony Przyrody na torfy Nowotarskie celem wybrania miejsca na rezerwat dla ochrony nader cennej flory i fauny tych okolic.

W wycieczce wzięli udział znani profesorowie uniwersytetów botanicy i biologowie, a to: dr. Niezabitowski i dr. Namysłowski z Poznania, dr. Szafer z Krakowa, inż. Kamil Jarmulski, komisarz ochrony lasów z Nowego Targu i M. Kabłak, powiatowy inspektor lasów gminnych i profesor gimnazjum przyrodnik Świątek.

Z wielkiem zainteresowaniem słuchali członkowie wycieczki objaśnień prof. Dr. Niezabitowskiego, długoletniego badacza tut. torfowisk, dotyczących małych czarnych jaszczurek (Lacerta crocea), mrówek (Lasius flavus) bagna (Ledum), sołanki (Vaccinium uliginosum) zwanej gdzieindziej pijanicą, kosodrzewiny torfowei, żórawiny, rosiczki owadożernej (Drosera rotundifolia) różnych turzyc, bedłek i glonów czerwono—buraczkowych, którym miejscowość zawdzięcza nazwę i t. d. Po wycieczce uproszono nowomianowanego delegata Państw. Komisji Ochrony Przyrody na powiat Nowotarski p. inż. Jarmulskiego, by się zajął ogrodzeniem rezerwatu oraz organizacją zjazdu około czterdziestu powag europejskich na polu botaniki, entomologji i geologji, przygotuwującego się w łonie przyrodników.

Z całą ochotą podzielamy się z czytelnikami wiadomością o życzliwym zajęciu się sprawą rezerwatu Rady Gminnej, która na ten cel zrezygnowała z 10 ha torfowiska, oddała go do dyspozycji P. K. O. P., świadczącem o wysokiej kulturze P. T. członków tej Rady i ich patryjotyźmie.

Równocześnie apelujemy do Miłośników przyrody, a zwłaszcza wśród grona młodzieży, by zainteresowała się sprawą tych rezerwatów i dopomagając P. K. O. P., która na razie nie rozporządza odpowiedniemi środkami, jednała, zawiązując kółka Miłośników Przyrody, ofiarodawców na ten cel oraz zbierała fundusze, które należy posyłać na ręce miejscowego delegata. —

KRONIKA

Egzamina dojrzałości w tut. gimnazjum odbędą się: pisemny w dniach 18, 19, 20 bm o godz. 8 rano, ustny 23 bm. o godz. 4 popop.

Starostwo nowotarskie przypomina: Coraz to liczniejsze kradzieże drzewa w lasach większej własności, wycinanie drobnych lasków włościańskich bez zgłaszania wyrębu, wreszcie wzmożony pokątny handel drewnem przy drogach publicznych — ruch tamujący zmusza do wydania następujących zarządzeń.

Wszelkie drzewo wywożone z lasów większej własności winno być na obu końcach kloca zaopatrzone widomą cechą zarządu lasu, woźnica zaś legitymacją, uprawniającą go do przewożenia drzewa. Wszyscy inni wożący drzewo budulcowe, kopalniane oraz kloce tartaczne, mają na każdorazowe wezwanie organów urzędowych gminnych, funkcjonaryuszy P. P. oraz Urzędu ochrony lasów wykazać się legitymacją według wzoru, którą wydaje Naczelnik gminy za opłatą kosztów druku.

Legitymacja ta prócz podpisu Naczelnika gminy wyłącznie za jej wydanie i prawdziwość odpowiedzialnego ma być również zaopatrzona w podpis i pieczęć odnośnego Posterunku z jednorazową ważnością w dn. wywozu. Odbierający lub też kupujący drzewo winien będzie przy każdorazowym odbiorze transportu legitymację odebrać i przechowywać ją jako dowód legalnie zakupionego drzewa. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 lutego br. Niestosujący się do powyższego rozp. Naczelnik gminy będzie pociągnięty do odpowiedzialności za uchylanie się od obowiązków służbowych. Wiozący zaś drzewo będą karani konfiskatą tegoż oraz aresztem do dni 14 po myśli pat. ces. r. 1854. ew. przez Sąd. Z całym przeto naciskiem wzywa się PP. Nacz. gmin, oraz właścicieli lasów, by przy pomocy swoich funkcjon. sprawowali ustawiczną kontrolę nad wyrębami i wywozem drzewa w obrębie danej gminy, przyczem odnośnie do wyrębów należy sprawdzać czy zostały dokonane na podstawie zezwolenia Starostwa. O ile napotkany woźnica nie wykaże się legitymacją pochodzenia wiezionego drzewa należy drzewo zakwestjonować i zdeponować w bezpiecznem miejscu, donosząc bezzwłocznie Starostwu, komu ile i kto zakwestjono-

wał drzewa oraz dlaczego, poczem po prawomocnem orzeczeniu utraty tegoż, drzewo to będzie sprzedane na publicznej licytacji z tem, że 50% uzyskanej kwoty otrzyma jako nagrodę ten, który drzewo zakwestjonował. Niezależnie od tego odbywać się będą w najbliższym czasie kontrole składów drzewa, przy których właściciele winni będą na żądanie komisarza ochrony lasów wykazać się dowodami legalnie nabytego drzewa.

Ogromne zaciekawienie wzbudził u nas przejazd ze czterdziestu fur. ubranych pięknie zielenią i kwiatami w niedzielę popołudniu. Była to wycieczka odpustowa do Częstochowy z Krościenka. Szczawnicy, Tylmanowej, która zdążała na pociąg. Pielgrzymce przewodniczyli Księża proboszczowie i katecheci: Ks. Bączyński, Kozieł, Rojek, Kolarz. Między pątnikami byli liczni inteligenci. Pokaźna liczba do 150 osób zapełniła dworzec tak, że się stacja wydawała większą. Pobożni pątnicy ledwie zajęli miejsca we wozach; rozpoczęli śpiewać pieśni kościelne.

Starostwo w Nowym Targu. Do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie. Stwierdzonem zostało, że jednym z największych ciężarów dla lasu jak też czynnikiem stojącym w sprzeczności z ochroną tychże zwłaszcza w okolicach górskich są dawno nadane prawa służebności paszy, zbierania ściółki i użytkowania zbieraniny drzewnej oraz wiatrołomów prócz poboru t. zw. drzewa rolowego (grubego).

Stwierdzono również, że uprawnieni nie stosują się ściśle do dekretów serwitutowych, lecz nadużywają praw służebności, bądź to wypędzając coraz to większą ilość bydła na paszę, przez co nietylko niszczą terena pastwiskowe lecz także z ich braku sąsiednie kultury i zręby obsiewne W lasach, gdzie ściółka stanowi jedyną ochronę gleby kamienistej, usuwalnej na stokach i zboczach gór, służebności te wyrządzają olbrzymie szkody.

Niejednokrotnie stwierdzono, że prawo poboru zbieraniny i drzewa użytkowego nie wykonywano w sposób przepisany zgodnie z ustawą lasową daje sposobność do nadużyć w formie kradzieży drzewa itp. Celem usunięcia tych niedomagań, powstałych z biegiem czasu wskutek nie przestrzegania przepisów dekretów serwitutowych, zarządzam w ciągu zimy br. ich rewizję a opierając się na orzeczeniu Tryb. admin. z 4/2 1996 L 3271/1885 opiewającem, że uzyskanego, czy to na mocy orzeczenia lub ugody prawa służebności, nie można wykonywać na szkodę prawidłowego zagospodarowania lasów, wzywam P. T. do przedłożenia mi w ciągu miesiąca listopada br, odpisu dekretów serwitutowych dotyczących poboru paszy, ścióły, drzewa, zbieraniny itp w lasach będących (leżących) w obrębie tamt. gminy, a to celem ich zrewidowania i uzgodnienia ze stanem lasu wzgl. z obowiązującemi przepisami ustaw o ochronie lasów z 3/12 1852 r. i 15/6 1604 r.

Do odpisu tego należy dołączyć wykaz parcel leśnych, na których dotąd odbywa się służebność z podaniem l. kat. i ich powierzchni oraz spis tych parcel pod względem gleby, zadrzewienia i terenu.

Po uskutecznionej rewizji aktów serwitutowych i opracowaniu wniosków odnoszących się do ich zmodyfikowania wzgl. ograniczenia ze względu na ochronę lasów Tatr i Podhala wyda Starostwo w ciągu zimy obowiązujące zarządzenia. Niezastosowanie się do niniejszego zarządzenia stron interesowanych pociągnie za sobą wstrzymanie wykonywania praw służebności, które bezwzględu na to, czy one uregulowane czy nie. nie mogą się sprzeciwiać postępowaniu jak je ustawy przepisują. (Orzeczenie Tryb. admin. z 27/5 1893 L. 1666).

Odezwę tą należy pod osobistą odpowiedzialnością tamt. P. Naczelnika gminy ogłosić wszystkim mieszkańcom uprawnionym w tamt gminie do wykonywania służebności, w wypadkach zaś niezrozumienia treści i intencji tejże zgłosić się do tut. Starostwa (komisarza ochrony lasów biuro Nr. 6) osobiście po informacje.

Starosta:
w. z. *Dr. Pawik* w. r.

Starostwo Nowotarskie obwieszcza: Ponieważ w powiecie Nowotarskim grozi zupełne wyniszczenie łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa, przeto Starostwo na wniosek delegatów Małopolskiego Tow. łowieckiego na tut. powiat w porozumieniu z Wydziałem powiatowym w Nowym Targu zarządza w myśl §. 57 ustawy łowieckiej z dnia 13/7 1909 r. Dz. u kr Nr. 2 ex 1910 zamknięcie polowania tak w okręgach Spółek łowieckich, jakoteż i w samoistnych okręgach w całym powiecie na przeciąg dwóch lat tj. od 15 września 1924 do 31 sierpnia 1926 na zwierzynę łowną tj. jelenie, sarny, rogacze i zające oraz na wszystko ptactwo dzikie. Przekroczenia powyższego zarządzenia będą karane

grzywną względnie aresztem w myśl §. 90 ew. 91 powyższej ustawy łowieckiej.

Niezależnie od powyższego będzie Starostwo w wyjątkowych wypadkach tam, gdzie tego stosunki łowieckie wymagają, udzielać zezwolenia na odstrzał pewnej ilości zwierzyny łownej. Treść niniejszego obwieszczenia mają wójtowie podać do publicznej wiadomości w sposób w gminie praktykowany, także przez oplakatowanie i wybębnienie, oraz dopilnować, aby restauratorzy i handlarze zwierzyny, nabywający z poza granicy Państwa lub powiatu w myśl §. 59 wyżej cytowanej ustawy, wykazali się w Urzędzie gminnym świadectwami pochodzenia zwierzyny, w przeciwnym bowiem razie należy ją skonfiskować i o tem donieść Starostwu. Egzemplarz obwieszczenia ma wójt doręczyć Przewodniczącemu tamt. Spółki łowieckiej i zamieszkałemu tam dzierżawcy polowania za potwierdzeniem odbioru, które do dni 3 ch należy przedłożyć Starostwu.

Starosta:
w. z. *Dr. Pawik* w r.

Piszą nam ze wsi. Dochodzą nas pogłoski, jakoby najbliższy jarmark nowotarski z powodu święta żydowskiego miał być przeniesiony z wtorku na środę! Czy my już bez żydów handlować nie potrafimy? We środę jest przecież jarmark w Jabłonce. Ludność wiejska domaga się, by jarmark nowotarski odbył się we wtorek.

Powiatowa Kasa chorych w Nowym Targu.

L. 1000 i 1001/24. N. Targ, dn. 17/IX 1924.

OGŁOSZENIE!

Główna Komisja wyborcza z grupy ubezpieczonych i pracodawców czyniąc zadość rozporządzeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21/3 1921 Dz. u. Rzpp. Nr. 35 podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że do Rady Powiatowej Kasy Chorych w N. Targu wybrani zostali w dniu 14. września 1924 na okres 3-ech letni następujący członkowie:

1) **Z grupy ubezpieczonych;** a) Członkowie: Kozłowski Medard, Pęksa Jan, Gąsienica „Roj" Stanisław, Ostrowski Walerjan, Hajec Józef, Dr. Kolber Herman, Kador Alfred, Guziak Hipolit, Hyrc Władysław, Dr Syper Michał, Bursa Aleksander, Bąbala Władysław, Stamler Salamon, Nowicki Karol, Dworski Kazimierz, Kopytko Stan., Pawluśkiewicz Winc., Kaucki Maksymiljan Orkisz Aleksander, Toporkiewicz Katarzyna, Mendlerówna Amalja, Gebel Albin, Gogołek Adam, Leitner Ed., Bujak Fr., Rapacką Wacława, Celewicz Ludwik, Wilk Stanisław, Maciejowski Władysław, Gołda Władysław.

b) Zastępcy: Kawęcki J., Marszałek J., Podkanowicz M., Walas Roman, Szymkiewicz Józef, Paper Maurycy, Krauzowicz Fr., Szponder Fr. Paluch Andrzej, Krauzowicz Jan. Gazda Stan., Szeliga J., Loewenberg Markus, Liberak Adam, Pęksa Helena, Dworski Ign., Hałasowski Tytus, Kisielewska Zofja, Cempa Tomasz, Darowska Zofja, Frey Herman, Lelito Ludwik, Żmuda Rozalja, Zawiła Józef, Szymkiewicz Ign. Maciejowska Antonina, Hubert Jan, Koponiak Jan, Wanıura Józef, Kecyłowski Wilhelm.

2) **Z grupy pracodawców;** a) Członkowie: Rajski Józef, Krzyżak Ant., Dr. Ueberall Joachim, Jończy Józef, Dzikiewicz Wł., Springer Herman, Zapiórkowski Adam, Wojciechowski Ant., Häendler Jakób, Chodorowicz Józef, Krzeptowski W. Mirecki Ant., Warenhaupt Izaak, Trzaska Fran. Rekucki Stanisław.

b) Zastępcy: Birtus St., Polak Ed., Goldberger Wolf, Dr. Bartmański Wład., Lubertowicz Wład., Kleinzachler Chaim, Kuczewska Józefa, Hubicki Mieczysław, Rieger Abracham, Kresopolski Ant., Skalski Wład., Kwapień Wojciech, Folkman Emil, Rajski Bartłomiej, Pawlica Józ.

Dalej zawiadamiam, że w myśl powołanej wyżej ustawy i rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z 28/12. 1923 Dz. U. Rzpp. Nr 3 poz 211 z r. 1924. co do wyniku wyborów, ich kwestjowania i nieważności obowiązują §§: 32, 33, 35, 36 i 37 cytowanych ustaw. — Po myśli § 35 w przeciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia wyniku wyborów, wyborcy mają prawo wnieść na ręce Zarządu Kasy do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, protest przeciw ważności wyborów. — Protest ten winien być podpisany przynajmniej przez 30 tu wyborców i zawierać wszelkie dowody rzeczowe na zarzuty, w proteście czynione. — O ważności wyborów, przeciw którym wniesiono protest, rozstrzyga Urząd Ubezpieczeń w ciągu 2 ch miesięcy od dnia otrzymania protestu. — Wniesienie protestu nie wstrzymuje jednak objęcia urzędowania przez Radę Kasy.

Przewodniczący Komisji pracodawców:
Dr Mieszkowski Zygmunt

Przewodniczący Komisji ubezpieczonych
Kowalski Adam.

Jan Rabski z Maniów dostał 10 dni aresztu za rzucanie kamieniami do przejeżdżającego automobilu.

Alojzy Popiel, Bernard Popiel i Wojciech Gabryś z Krościenka (ostatni z Tylki) otrzymali po 3 dni aresztu za nielegalne przekroczenie granicy.

Ignacy Dzioboń, obywatel z N. Targu, został wezwany do odbycia kary 7 dniowego aresztu, na którą został skazany za to, że podczas obchodu w dniu 3 Maja jechał przez rynek z fajką w ustach i w kapeluszu na głowie i mimo zwrócenia mu uwagi, iż właśnie odbywa się Msza polowa, ani zdjąć kapelusza, ani wyjąć z ust fajki nie chciał.

Onegdaj znaleziono obok restauracji Karpowicza w Zakopanem kilkumiesięczne dziecko uduszone.

Na bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożyli; P. Sikorski Jan z Jurgowa 7 zł. Bank ludowy z Jabłonki na Orawie 25 zł.

Odp. Red. P. Bycz. Pańskie utwory do naszego pisma się nie nadają. Prosimy o całkiem prozaiczne korespondencje.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia [illegible] w Nowym Targu